

opusdei.org

Świadomość bycia dzieckiem Bożym pokonuje smutek

Pierluigi Bartolomei

05-10-2002

Josemaría Escrivá był człowiekiem radosnym. Aby się o tym przekonać, wystarczy obejrzeć filmy ze spotkań, w czasie których spotykając się z innymi ludźmi, zawsze obdarowuje ich radością i nadzieją. W czym jednak tkwi tajemnica jego wiecznie dobrego humoru? Zdradzi nam ją Pierluigi Bartolomei, dyrektor

*ośrodka formacyjnego Elis w Rzymie,
w opublikowanym w
październikowym numerze „Il Tempo”
wywiadzie z Carlo Climatim.*

„Opus Dei” - wyjaśnia Pierluigi -
„pomogło mi ukształtować radosny,
twórczy charakter. Punktem wyjścia
było w moim przypadku
zrozumienie podstawowego
przesłania nauki Josemaríi Escrivy o
dzieciństwie Bożym. Jeżeli ma się
świadomość bycia dzieckiem Bożym,
nie ma już powodu do smutku.”

Chrześcijanin jest zatem w zasadzie optymistą?

Opierając się na moich
doświadczeniach na pytanie to mogę
odpowiedzieć twierdząco. W moim
życiu, zarówno prywatnym, jak i
zawodowym, były chwile trudne.
Jednak dzięki formacji, którą
otrzymałem w Dziele, i świadomie
przeżywanemu dzieciństwu Bożemu
bez trudu udało mi się

przezwyciężyć te problemy. Pan Bóg zawsze udzielał mi wszelkiej pomocy i nigdy nie pozostawił mnie samego.

Czy życie wewnętrzne pomaga być radosnym?

Aby możliwe było udzielenie odpowiedzi na to pytanie, najpierw należy zastanowić się nad przyczynami pojawiającego się niekiedy smutku. Człowiek jest smutny z powodu kłótni z przyjacielem, członkami rodziny, kolegami albo sąsiadami. To samo zdarza się w naszych relacjach z Bogiem. Kiedy sumienie podpowiada nam, że zrobiliśmy coś źle, radość nas opuszcza, ponieważ zerwaliśmy więź z Bogiem. Chodzi tu o pewnego rodzaju *black out*, rodzaj pustki, która ogarnia nasze serce.

Jak można na nowo rozpalić światło radości?

Na szczęście jest spowiedź, w której znów możemy się całkowicie pojednać z Bogiem. Josemaría Escrivá był zawsze osobą pogodną, ponieważ wierzył w tę stałą, osobistą, przyjacielską relację z Bogiem. Sam o sobie mówił, że jest grzesznikiem, który doświadczył miłosierdzia Bożego, miłosierdzia Boga, który jest Ojcem wszystkich ludzi. Zachęcał ich do tego, aby zawsze rozpoczynali od nowa i znów od nowa, nie zniechęcając się upadkami. Uważam, że jest to wielka nauka, która pomaga nam w tym, abyśmy nigdy nie tracili optymizmu.

Czym była radość dla Josemaríi Escrivy?

Była czymś bardzo ważnym, czymś co można przekazywać dalej innym. Zawsze zachęcał do niej otaczających go ludzi i starał się przekazywać im miłość do życia. W powołaniu do Opus Dei, które nigdy nie oznacza

wycofania się z życia, radość zajmuje fundamentalne miejsce. Osoba pogodna łatwiej może pozyskać innych dla Boga. To znaczy, że radość też jest cennym środkiem pracy apostołskiej.

Czy można jednak, mimo nie sprzyjających okoliczności życia, zawsze być pogodnym?

Nie mówię oczywiście o radości ignorantą. Prawdziwa radość nie jest radością osoby pozbawionej świadomości, która bez przerwy się śmieje. Czasem życie niesie też ze sobą trudne chwile, które są dla nas czymś w rodzaju egzaminu. Ważny jest spokój wewnętrzny, pogoda ducha, która - jak już powiedziałem - wynika ze świadomości dziecięctwa Bożego.

Ciągle Pan o tym mówi. Co jednak konkretnie oznacza bycie dzieckiem Bożym?

Chciałbym wyjaśnić to na przykładzie. Dzieci odczuwają czasami strach. Nie znają jeszcze tak dobrze życia i dlatego obawiają się nowego lub czegoś, czego nie rozumieją. Kiedy moja córka się czegoś przestraszy, biorę ją w ramiona i mówię do niej: „Tu jest twój tatuś, który ciebie chroni. Nikt ci nie może zrobić nic złego.” Dzięki temu moja córka się uspokaja i niczego się już nie boi. Tak samo jest z Bogiem, który trzyma nas w swoich pełnych miłości objęciach. Jeżeli żyjemy z Nim w pokoju, niczego nie musimy się obawiać. Radość daje nam bezpieczeństwo. Dlatego Josemaría Escrivá był zawsze pogodny i dostarczał tej wewnętrznej radości innym ludziom.

Czy stara się Pan przekazywać tego ducha także swojej rodzinie?

Staramy się o to wspólnie z moją żoną Manuelą. Dzięki odrobinie

kreatywności możemy znaleźć czas na to, aby wspólnie z naszymi dziećmi spędzić miłe chwile. Na przykład w niedziele wszyscy razem tańczymy przy muzyce południowoamerykańskiej. Po południu po obiedzie pozostajemy w salonie, aby porozmawiać ze sobą albo razem się pobawić. Dzięki temu udaje się nam nie dramatyzować w konfrontacji z codziennymi problemami i napięciami. Kiedy pojawiają się problemy, staramy się żyć nimi, z pozytywnym nastawieniem. Innym ważnym momentem jest nasz ♠klub książki♠. W każdą środę po południu siadamy sobie w domu wygodnie, w kącie z chipsami i napojami, i w ten sposób staramy się zachęcać dzieci do lektury jakiejś ciekawej książki.

A jak wygląda sprawa telewizji?

Sądzę, że telewizja, z której korzysta się w niewłaściwy sposób, nie sprzyja zachowaniu radości.

Wcześniej więcej się w rodzinach rozmawiało. Zbierano się po to, aby opowiadać sobie o swoich osobistych sprawach, poszukać rady i wzajemnie siebie słuchać. Na nieszczęście telewizja zajmuje coraz więcej miejsca w komunikacji rodzinnej, niszcząc tym samym rozmowę. Staramy się oferować naszym dzieciom inne zajęcia niż oglądanie telewizji. Poza tym, co wymieniałem, bardzo lubimy teatrzyki kukielkowe. Dzieci same wymyślają historie, które potem przedstawiamy. W taki oto sposób aktywnie i radośnie spędzamy czas.

Czyli aby być szczęśliwym, nie potrzeba mieć wiele?

Do szczęścia naprawdę niewiele potrzeba. Mając już zaledwie kilka lalek i trochę nici można wykonać

mały teatrzyk domowy i wymyślać mnóstwo historii. Wszystko to jest zgodne z duchem Opus Dei i nauką jego Założyciela, który zachęcał do osobistego uświęcania poprzez wydarzenia dnia codziennego. Chodzi o to, aby działać z prostotą, tak naprawdę nie robiąc nic wyjątkowego. Radość można też odnajdywać tak, jak my staramy się to czynić, w rzeczach drobnych: w książce, rozmowie w salonie, wymyślonej historii, tańcu południowoamerykańskim ♦ Na tym właśnie polega wielkość zwykłego życia, które pomógł nam odkryć Josemaría Escrivá.
